

# Ofensywa styczniowa



TADEUSZ BOROWSKI

## Ofensywa styczniowa

### I

Opowiem teraz krótką i pouczającą anegdotę, zasłyszaną od pewnego poety polskiego, który w towarzystwie swej żony i przyjaciółki (filologa klasycznego z wykształcenia) wybrał się pierwszej jesieni po zakończeniu wojny w podróż po Niemczech Zachodnich, aby napisać zbiór reportaży z wnętrza tego niesamowitego, a zarazem komicznego tygla narodów, wrzącego i kipiącego niebezpiecznie w samym środku Europy.

Zachodnie Niemcy kłębiły się wtedy od wygłodzonych, ogłupiałych, przerażonych, wietrzących wszędzie niebezpieczeństwo, niewiedzących, gdzie, na jak długo i po co popasać, tabunów ludzkich, przeganianych z miasteczka do miasteczka, z obozu do obozu, z koszar do koszar — przez równie ogłupiałych i równie przerażonych tym, co zastali w Europie, młodziutkich chłopców amerykańskich, którzy przybyli jak apostołowie na podbój i nawracanie kontynentu i, osiedliwszy się ostatecznie w swojej strefie okupowanych Niemiec, zaczęli z namaszczeniem nauczać nieufnych i opornych mieszczan niemieckich demokratycznej gry w baseball oraz wpajać w nich zasady wspólnego bogacenia się, zamieniając papierosy, gumę do żucia, prezerwatywy, biszkopty i czekoladę na aparaty fotograficzne, złote zęby, zegarki i dziewczęta.

Wychowani w kulcie powodzenia, które zależy jedynie od sprytu i odwagi, wierzący w równy start każdego człowieka, przyzwyczajeni obliczać wartość mężczyzny sumą jego dochodów, a piękno kobiety smukłością jej nóg, ci silni, wysportowani, pełni pogody życia i radosnego oczekiwania na szansę, zsyłaną zawsze przez los, szczerzy i otwarci chłopcy o umysłach czystych, świeżych i gładko ułożonych jak ich mundury, racjonalnych jak ich zajęcia i uczciwych jak ich jasny i prosty świat — żywili instynktowną i ślepią pogardę dla ludzi, którzy nie potrafili zachować swego dobytku, stracili przedsiębiorstwa, posady i zajęcia i spadali na samo dno społeczeństwa; z przyjaźnią, zrozumieniem i podziwem odnosili się natomiast do uprzejmych i taktownych mieszczan niemieckich, którzy ocalili z faszyzmu swoją kulturę i majątki, oraz do ślicznych, muskularnych, wesołych i koleżeńskich dziewcząt niemieckich, dobrych i łagodnych jak siostry. Polityką się nie interesowali (robił to za nich wywiad amerykański i prasa niemiecka), uważali, że zrobili swoje, i pragnęli wracać do domu, trochę z nudów, trochę z nostalgii, a trochę ze strachu o swoje posady i szanse życiowe.

Tak więc bardzo trudno było się wyrwać na swobodę z tej czujnie strzeżonej i piętnowanej masy „wysiedlonych” i przedrzeć się do większego miasta, aby tam, wpisawszy się do patriotycznych organizacji polskich i włączywszy się w łańcuch czarnego rynku, rozpocząć normalne, prywatne życie — i zdobywszy sobie mieszkanie, samochód, kochankę i przepustki oficjalne, piąć się coraz wyżej w hierarchii społecznej, poruszać się po Europie jak po własnym domu, czuć się wolnym i pełnym człowiekiem.

Po wyzwoleniu, izolowani troskliwie od okolicy, wegetowaliśmy przez cały pogodny i pachnący maj w brudnych barakach posypanego proszkiem DDT<sup>1</sup> Dachau<sup>2</sup>; potem murzyńscy szoferzy przewieźli nas na lato do koszar, gdzie leniwie wylegiwaliśmy się na

Podróż

Obraz świata, Młodość,  
Pogarda, Obcy

Emigrant, Obcy

Pozycja społeczna, Obcy

<sup>1</sup>DDT — dichlorodifenylotrichloroetan, organiczny związek chemiczny z grupy chlorowanych węglodorów, stosowany jako środek owadobójczy. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Dachau — (niem.) *Konzentrationslager Dachau*, niemiecki obóz koncentracyjny, założony w 1933 roku w dawnej fabryce amunicji na przedmieściach Dachau, miasta znajdującego się na północ od Monachium, w pld. Niemczech. [przypis edytorski]

wspólnej izbie, redagowaliśmy patriotyczne pisemka i pod przewodnictwem religijnego, mającego prawie mistyczny zmysł do interesów, starszawego naszego kolegi handlowaliśmy, czym się dało, i obmyślaliśmy sposoby legalnego wydostania się za mury.

Po dwóch miesiącach usiłowaliśmy tak koszmarnych i tak zabawnych, że należałoby je kiedyś opisać osobno, przenieśliśmy się wszyscy czterej do pokoiku prężnie działającego Komitetu Polskiego<sup>3</sup> w Monachium<sup>4</sup>, w którym założyliśmy Agencję Informacyjną<sup>5</sup>, potem zaś, dzięki zaświadczeniom obozowym, udało się nam trzem — uczciwie i zgodnie z prawem — zdobyć wygodne, czteropokojowe pomieszczenie po działaczu byłej partii hitlerowskiej, którego na jakiś czas wyeksmitowano do krewnych, poleciwszy mu zostawić dla nas trochę mebli i obrazów religijnych. Resztę mebli oraz bibliotekę przenieśliśmy z komitetu, gdzie stały bez pożytku.

Nasz przywódca skontaktował się z urzędnikami z UNRRA<sup>6</sup> i londyńskiego PCK<sup>7</sup>, zajął się rozdziałem paczek amerykańskich po obozach, wrócił do swej przedwojennej działalności artystycznej, zaczął nam wypłacać regularnie pensję, używał nas do czarnej roboty, obiecując wspaniałą karierę na zachodzie Europy i zamieszkał na dobre w bawarskiej, stylowej willi, położonej w parkowej dzielnicy miasta, dojeżdżał do nas wspaniałym, sztabowym, świeżo przemalowanym Horchem<sup>8</sup>.

## II

Byliśmy wtedy nieprzejednanymi emigrantami i pragnęliśmy wszyscy czterej uciec jak najprędzej ze zburzonej i zamkniętej jak getto Europy i przenieść się na inny kontynent, aby tam w spokoju uczyć się i bogacić. Na razie braliśmy z zapalem udział w wyszukiwaniu swoich bliskich. Jeden z nas szukał żony, z którą rozstał się w Pruszkowie<sup>9</sup>, odjeżdżając do obozu w Niemczech; drugi — narzeczonej, po której ślad zaginął w Ravensbrück<sup>10</sup>; trzeci — siostry, która biła się w powstaniu<sup>11</sup>; czwarty — dziewczyny, którą, wychodząc w październiku czterdziestego czwartego roku z Birkenau<sup>12</sup> w transport do Gross-Rosen<sup>13</sup>, Flossenbürg<sup>14</sup>, Dachau, zostawił w ciąży na obozie cygańskim; wszyscy czterej zaś, ogarnięci powszechnym szalem — szukaliśmy hurtem naszych rodzin oraz bliższych i dalszych przyjaciół. Mimo to jednak przybyszów z kraju, obojętnie, uciekinierów czy wysłanników, przyjmowaliśmy na pozór serdecznie, w istocie jednak z odpychającą nieufnością, podejrzliwością i ostrożnością, jakby byli zarażeni tyfusem.

Wysłannikami zajmował się wywiad Brygady Świętokrzyskiej<sup>15</sup>, który zdobyte informacje przekazywał bezpośrednio do Włoch, uciekinierzy zaś wsiąkali bez śladu w beziemienny tłum wysiedleńców i nieraz wypływali jako lokalni królowie masła, pończoch,

Polak, Emigrant, Obcy

Emigrant, Rodzina

<sup>3</sup>*Komitet Polski* — chodzi o Komitet Polskiego Czerwonego Krzyża w Monachium, w którym pracował po wojnie Borowski. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Monachium* — miasto powiatowe w pd.Niemczech, stolica kraju związkowego Bawaria. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*Agencja Informacyjna* — chodzi prawdopodobnie o Agencję Informacyjną „P.B.I”, założoną m.in. przez Borowskiego w Monachium po wojnie. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*UNRRA* — ang. *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*; międzynarodowa organizacja, utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy krajom Europy i Azji po II wojnie światowej. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*PCK* — Polski Czerwony Krzyż, najstarsza polska organizacja humanitarna będąca członkiem Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy, założona w 1919 r. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Horch* — niemiecka marka samochodów, produkowanych w latach 1901–1945. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Pruszków* — autor ma na myśli zapewne Duląg 121 Pruszków, zlokalizowany pod Warszawą niemiecki obóz przejściowy dla ludności stolicy i okolicznych miejscowości, wypędzonej po powstaniu warszawskim. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Ravensbrück* — (niem.) *Konzentrationslager Ravensbrück*, nazistowski obóz koncentracyjny, działający w latach 1938–45 w brandenburskim mieście Ravensbrück w Niemczech. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*powstanie* — tu: powstanie warszawskie; zbrojne wystąpienie przeciwko okupującym Warszawę wojskom niemieckim, zorganizowane przez Armię Krajową w dniach 1 sierpnia–3 października 1944 r. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Birkenau* — (niem.) *Konzentrationslager Birkenau (Auschwitz II)*, część (zlokalizowana w Brzezince) zespołu niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych, działającego w latach 1940–1945 w Oświęcimiu i okolicach. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Gross-Rosen* — (niem.) *Konzentrationslager Groß-Rosen*, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny, istniejący w latach 1940–1945 na Śląsku. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Flossenbürg* — (niem.) *Konzentrationslager Flossenbürg*, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny, działający w pobliżu bawarskiego miasta Weiden w latach 1938–1945. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Brygada Świętokrzyska* — Brygada Świętokrzyska NSZ, oddział zbrojny Narodowych Sił Zbrojnych, działający od połowy sierpnia 1944 do połowy sierpnia 1945 r. [przypis edytorski]

ziarnistej kawy lub znaczków pocztowych, niekiedy zaś obejmowali powiernictwo nad fabrykami i firmami pohitlerowskimi, co było wyższym stopniem awansu.

Owładnięci jednakże zrozumieli ciekawością, a po części ulegając urokowi sławy, jaka w kraju otaczała poetę, zaprosiliśmy go wszyscy trzej, aby na parę dni rozgościł się u nas wraz z żoną i przyjaciółką. Pracowaliśmy wtedy w biurze Czerwonego Krzyża, redagując, drukując i rozsyłając pocztą tasiecowe biuletyny poszukiwania rodzin, toteż przed południem mieszkanie nasze stało pustką; po południu chodziliśmy nad rzekę opalać się i pływać, wieczorem zaś pisaliśmy pilnie swoją książkę o obozie koncentracyjnym, której wydanie, spodziewany rozgłos i rozsprzedaż miały nam pomóc w ucieczce z kontynentu.

Poeta, który w towarzystwie żony i przyjaciółki (filologa klasycznego) przez kilka dni odpoczywał po trudach podróży na mieszczkańskim, mahoniowym, małżeńskim łóżu naszego gospodarza (nabrawszy sił, okazał potem nadspodziewaną ruchliwość, poznał doskonale wszystkie zakątki zburzonego miasta, przeniknął na wylot tajemnice czarnego rynku i zaznajomił się z pierwszej ręki z zawiłymi problemami wielojęzycznej masy deportowanych) — przeczytał z nudów parę fragmentów tej książki i obruszył się, że jest ona przeniknięta tak głuchą i beznadziejną niewiarą w człowieka.

Zaczeliliśmy wszyscy trzej żarliwie dyskutować z poetą, jego milczącą żoną i przyjaciółką (filologiem klasycznym z wykształcenia), utrzymując, że moralność, solidarność narodowa, miłość ojczyzny, poczucie wolności, sprawiedliwości i godności ludzkiej opadły w tej wojnie z człowieka jak przegniły łach. Mówiliśmy, że nie ma zbrodni, której by człowiek nie popełnił, aby siebie ocalić. Ocaliwszy siebie, człowiek popełnia zbrodnię dla coraz bliższych powodów, potem popełnia je z obowiązku, potem z przyzwyczajenia, w końcu zaś — dla przyjemności.

Snuliśmy z upodobaniem wiele opowieści z naszego twardego i cierpliwego życia obozowego, które nauczyło nas, że cały świat jest jak obóz: słaby pracuje na mocnego, a jeśli nie ma siły lub nie chce pracować — niech kradnie albo niech umiera.

„Światem nie rządzi ani sprawiedliwość, ani moralność, zbrodnia nie jest karana, a cnota nagradzana, jedna i druga jest równie szybko zapomniana. Światem rządzi siła, a siłę daje pieniądź. Praca nigdy nie ma sensu, przecież pieniędzy nie zarabia się pracą, tylko się je łupi za pomocą wyzysku. Jeżeli nie możemy wyzyskiwać jak najwięcej, to chociaż pracujemy jak najmniej. Obowiązek moralny? Nie wierzymy ani w moralność człowieka, ani w moralność jakiegokolwiek ustroju. W miastach niemieckich w witrynach leżały książki i dewocjonalia, ale w lasach dymiły krematoria...

Pewnie, można by uciec od świata na bezludną wyspę. Lecz czy naprawdę można? Więc niech nikt nam się nie dziwi, że zamiast losu Robinsona<sup>16</sup> wybieramy nadzieję na los Forda<sup>17</sup>. Zamiast powrotu do natury — wybieramy kapitalizm. Odpowiedzialność za świat? Ale czy człowiek w takim świecie jak nasz może być odpowiedzialny za siebie samego? Nie jesteśmy winni, że świat jest zły, i nie chcemy umierać, aby go zmienić. Chcemy żyć, to wszystko.”

— Chcecie uciekać z Europy, aby poszukać humanizmu — powiedziała przyjaciółka poety, filolog klasyczny.

— Przede wszystkim, aby uratować siebie. Europa zostanie stracona. Żyjemy tutaj z dnia na dzień, oddzieleni wątlą groblą od wzbierającej wokół nas powodzi, która, gdy nadejdzie, zamoczy ornaty, zmyje akcje fabryczne, protokoły konferencji, zatopi własność, dzierzawę, czarny rynek i policję — obędzie człowieka z jego wolności jak z ubrania. Ale kto wie, do czego zdolny będzie człowiek, który zechce się bronić? Krematoria przygasły, ale dym ich jeszcze nie opadł. Nie chciałbym, aby nasze ciała zostały użyte na podpałkę. I nie chciałbym być palaczem. Chcę żyć, to wszystko.

— Słusznie — powiedziała z bladym uśmiechem przyjaciółka poety.

Poeta przysłuchiwał się tej krótkiej dyskusji w milczeniu, chodził wielkimi krokami po sypialni, przytakiwał zarówno nam, jak i swojej przyjaciółce, uśmiechał się jak człowiek zablakany do cudzego świata (z takiej postawy, a także z długości poematów słynęła przed wojną jego analityczna i wizyjna poezja), wreszcie przy kolacji, przygotowanej przez jego

Poeta, Emigrant, Praca,  
Książka

Kondycja ludzka, Obraz  
świata, Wojna, Zbrodnia

Obraz świata, Praca,  
Obowiązek

Ucieczka, Emigrant

Poeta

<sup>16</sup>*Crusoe, Robinson* — bohater powieści przygodowych *Przypadki Robinsona Crusoe* oraz *Dalsze przygody Robinsona Crusoe* autorstwa angielskiego pisarza, Daniela Defoe (1660–1731). [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Ford, Henry* (1863–1947) — amerykański przemysłowiec i inżynier, założyciel Ford Motor Company. [przypis edytorski]

milcząca i zapobiegliwą żonę i obficie zakrapianej kolorową wódką ojczystą, otwierającą serca Polaków bez różnicy płci, wyznania i polityki — poeta, krusząc chleb w palcach i rzucając galki do popielniczki, opowiedział nam następującą anegdotę, którą w skróceniu powtarzam.

### III

Kiedy armie radzieckie przełamywały w styczniu front nad Wisłą<sup>18</sup>, aby jednym wilczym skokiem podsunąć się nad Odrę<sup>19</sup>, poeta znajdował się wraz z żoną, dziećmi i przyjaciółką — filologiem klasycznym, w dużym mieście małopolskim, gdzie, przygarnięty po powstaniu przez znajomego lekarza, dzielił z nim jego służbowe mieszkanie w szpitalu miejskim. W tydzień po rozpoczęciu ofensywy pancerne oddziały radzieckie, pobiwszy nieprzyjaciela pod Kielcami<sup>20</sup>, przeszły nocą niespodziewanie rzeczkę broniącą miasta i wraz z towarzyszącą im piechotą bez przygotowania artyleryjskiego uderzyły z północy na przedmieście, wznecając popłoch wśród Niemców zajętych ewakuacją swoich urzędników, dokumentów i więźniów. Walki trwały do rana; rano na ulicach miasta pojawiły się pierwsze patrole piechoty i pierwsze wywiadowcze czołgi sowieckie.

Personel szpitala miejskiego, podobnie jak wszyscy mieszkańcy miasta, z mieszanymi uczuciami przyglądał się brudnym, zarośniętym i przemoczonemu żołnierzom, którzy, nie śpiesząc się, ale i nie zwalniając, wlekli się w zadumie na zachód.

Potem ciasnymi i krętymi ulicami miasta przegalopowały ze zgrzytem czołgi i zaczęły się ciągnąć flegmatycznie i sennie okryte płótnem tabory, konna artyleria i kuchnie. Czasami tylko, gdy dano Sowietom znać, że w piwnicy lub w ogrodzie ukrywają się jeszcze zbłąkani i zdeterminowani Niemcy, którzy nie zdążyli uciec, żołnierze ześlizgiwali się bez szelestu z wozów i znikali w obejściu. Zaraz potem wychodzili, oddawali jeńców do tyłu i kolumna sennie toczyła się dalej.

W szpitalu, po początkowej martwocie i osłupieniu, panował od rana ruch i rozgardiasz, przygotowywano bowiem sale i opatrunki dla rannych żołnierzy i mieszkańców miasta. Wszyscy byli zgorączkowani i podnieceni jak mrówki w rozgrzebanym mrowisku. W pewnej chwili do gabinetu naczelnego lekarza wtargnęła zadyszana pielęgniarka i, robiąc wydatnymi piersiami, zawołała:

— Na to to już niech pan doktor sam coś poradzi!

Chwyciła go za rękaw i wyprowadziła zdziwionego na korytarz. Zaniepokojony, ujrzał na korytarzu siedzącą pod ścianą na podłodze młodą dziewczynę w ociekającym wodą mundurze, która tworzyła brudną plamę na lśniącem linoleum. Dziewczyna trzymała między szeroko rozstawionymi kolanami rosyjski automat, obok niej zaś leżał jej żołnierski worek. Podniosła na lekarza bladą, prawie przezroczystą twarz, ukrytą pod futrzaną, syberyjską czapą, uśmiechnęła się z wysiłkiem i z trudem podniosła się z podłogi. Wtedy wszyscy zobaczyli, że była ciężarna.

— Bóle mnie chwyciły, doktorze — powiedziała Sowietka, podejmując z ziemi automat — Macie jakieś miejsce, gdzie można urodzić?

— Znajdzie się — odpowiedział lekarz i zażartował: — Przyjdzie się rodić, zamiast iść na Berlin<sup>21</sup>, co?

— Na wszystko będzie czas — odpowiedziała chmurnie dziewczyna.

Pielęgniarki zakrzętnęły się koło dziewczyny, rozebrały ją, umyły i położyły do łóżka w oddzielnej separacie, ubranie zaś powiesiły, aby wyschło.

Poród odbył się normalnie, dziecko przyszło na świat zdrowe i darło się tak, że je było słychać w całym szpitalu. Dziewczyna pierwszego dnia leżała spokojnie i zajmowała się wyłącznie dzieckiem, ale na drugi dzień wstała z łóżka i poczęła się ubierać. Pielęgniarka pobięła po lekarza, dziewczyna jednak zbyła go zwięzłym oświadczeniem, że to nie jego sprawa. Założywszy na siebie mundur, Rosjanka przewinęła dziecko w prześcieradło, otuliła je kocem i umocowała sobie sposobem cygańskim na plecach. Pożegnawszy się

Walka, Wojna, Żołnierz

Kobieta, Dziecko

Matka, Żołnierz, Dziecko

<sup>18</sup> Wisła — najdłuższa polska rzeka (1047 km). [przypis edytorski]

<sup>19</sup> Odra — rzeka w Europie Środkowej, płynąca przez Czechy, Polskę i Niemcy. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> Kielce — powiatowe miasto w pld.-wsch. Polsce, stolica województwa świętokrzyskiego. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> Berlin — stolica Niemiec i największe miasto w tym kraju. [przypis edytorski]

z lekarzem i siostrami, wzięła w rękę automat i worek i zeszła po schodach na ulicę. Na ulicy Rosjanka zatrzymała pierwszego lepszego przechodnia i zapytała krótko:

— *Kuda na Berlin?*<sup>22</sup>

Przechodzień zamrugął bezmyślnie spłoszonymi powiekami, a kiedy powtórzyła niecierpliwie pytanie, zrozumiał i pokazał ręką w kierunku traktu, którym ciągnęły nieprzerwanie maszyny i szły kolumny ludzi. Rosjanka podziękowała energicznym ruchem głowy i zarzucając sobie automat na ramię, szerokim i pewnym krokiem ruszyła na zachód.

#### IV

Poeta skończył i przyglądał się nam bez uśmiechu. Ale milczeliśmy. Potem, wypiwszy zdrowie młodej Rosjanki kolejnym kieliszkiem ojczyźnianej wódki, wszyscy trzej podzieliśmy zgodnie, że ta powiastka została zręcznie wymyślona. Lecz gdyby nawet poeta rzeczywiście słyszał w miejskim szpitalu o rodzącej Rosjance, to kobieta, która niosąc dziecko i pepeszę lekkomyślnie poszła na ofensywę styczniową i niepotrzebnie narażała na zniszczenie najwyższe wartości ludzkie — z pewnością nie była humanistką.

— Nie wiem, kiedy człowiek bywa humanistą — powiedziała przyjaciółka poety. — Czy humanizmem jest to, że człowiek zamknięty w getcie poświęca życie, aby fałszować dolary na zakup broni i produkować granaty z puszek po konserwach, czy też humanizmem jest to, że człowiek ucieka z getta na stronę aryjską, aby uratować życie i czytać *Epinicae*<sup>23</sup> Pindara<sup>24</sup>?

Kondycja ludzka

— Podziwiamy panią — powiedziałem, nalewając jej ostatek ojczyźnianej wódki. — Ale nie będziemy pani naśladować. Nie będziemy fałszować dolarów, wolimy zarabiać prawdziwe. Ani produkować granatów. Na to są fabryki.

— Możecie nie podziwiać — powiedziała przyjaciółka poety i wychyliła kieliszek. — Uciekłam z getta i całą wojnę przesiedziałam u przyjaciół w tapczanie.

Po chwili dodała z lekkim uśmiechem:

— Tak, ale *Epinicae* umiem na pamięć.

#### V

Potem poeta kupił w Monachium używanego Forda<sup>25</sup>, zgodził sobie szofera i odebrawszy adresy naszych rodzin i polecenia dla przyjaciół, w towarzystwie żony, przyjaciółki (filologa klasycznego) i kufrów odjechał przez Czechy do kraju.

Na wiosnę myśmy dwaj także wrócili transportem do Polski, przywożąc ze sobą książki, ubrania z koców amerykańskich, papierosy i gorzkie wspomnienia Zachodnich Niemiec.

Jeden z nas odszukał i pochował ciało swej siostry, zasypanej gruzem w powstaniu; poszedł na architekturę i sporządza teraz projekty odbudowy zniszczonych miasteczek polskich; drugi bardzo nie po mieszczańsku ożenił się ze swoją odnalezioną z obozu narzeczoną i został pisarzem w kraju, który zaczyna walczyć o socjalizm.

Nasz przywódca, święty człowiek kapitalizmu, członek wpływowej i bogatej sekty amerykańskiej, szerzącej wiarę w reinkarnację duszy, samozagładę zła i metafizyczny wpływ myśli ludzkiej na czyny żywych i umarłych — spieniężył swoje samochody i zakupił rzadkie kolekcje znaczków, drogie aparaty i cenne druki, wywedrował na inny kontynent, do Bostonu<sup>26</sup>, aby tam, w stolicy swojej sekty, utrzymywać spirytystyczny kontakt z żoną, która umarła w Szwecji, i pracować jako grafik w agencji reklamowej.

Emigrant, Przyjaziń,  
Dziecko

Nasz czwarty przyjaciel przedostał się nielegalnie przez Alpy<sup>27</sup> do korpusu włoskiego, który został ewakuowany na Wyspy Brytyjskie i skoszarowany w obozach pracy. Przed

<sup>22</sup>*Kuda na Berlin?* (ros.) — Którędy na Berlin? [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*Epinicae* (łac.) — dzieło Pindara, cztery księgi epinikiów (pieśni zwycięskich). Epinikion (z gr. *epinikion*, „dotyczący zwycięstwa”) jest odmianą ody, pieśni wykonywanej przez chóry ku czci zwycięskich bohaterów. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Pindar* (ok. 522/518–443/438 p.n.e.) — grecki poeta, twórca liryki chóralnej. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*Ford* — tu: amerykański samochód, produkowany przez Ford Motor Company. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*Boston* — miasto w pln.-wsch. części Stanów Zjednoczonych, położone na Wschodnim Wybrzeżu, stolica stanu Massachusetts. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*Alpy* — najwyższy łańcuch górski Europy, ciągnący się od Morza Śródziemnego po okolice Wiednia. [przypis edytorski]

naszym odjazdem z Monachium polecił nam, abyśmy odwiedzili w Warszawie<sup>28</sup> dziewczynę z Birkenau, którą zostawił w ciąży na obozie cygańskim. Dowiedział się z listu od niej, że dziecko przyszło na świat zdrowe i że wraz z matką, czekającą wspólnie z setkami chorych i ciężarnych kobiet na zagazowanie, zostało ocalone przez ofensywę styczniową.

---

<sup>28</sup>Warszawa — największe miasto i stolica Polski. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest udostępniony na licencji [Domena publiczna - Tadeusz Borowski zm. 1951](#).

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-ofensywa-styczniowa>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, Pożegnanie z Marią i inne opowiadania, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Elżbieta Sekuła, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).